GAZETA OLKUSKA

DODATEK PUBLICYSTYCZNY

gazetaolkuska.pl facebook.com/GazetaOlkuskaPL youtube.com/GazetaOlkuska

Powstrzymajmy wykluczenie komunikacyjne mieszkańców Osiedla Młodych i Osiedla Pakuska!

fot. 1 Po lewej przesunięty o kilkadziesiąt metrów przystanek „Olkusz Kościół" (od strony Parafii), a po prawej przystanek „Olkusz Kościół" (od strony Budowlanki), który wkrótce zostanie zlikwidowany

fot. 2 Miejsce, w które ma zostać przeniesiony dotychczasowy przystanek „Olkusz Kościół" (od strony Budowlanki)

Przy okazji remontu znajdującej się w ciągu drogi powiatowej 1077K ulicy Biema w Olkuszu, podległy starostwu Zarząd Drogowy postanowił przesunąć przystanek autobusowy „Olkusz Kościół" (od strony Parafii) kilkadziesiąt metrów bliżej skrzyżowania z ulicami Legionów Polskich i Jana Pawła II. Nie śmiem wątpić, że z urzędniczego punktu widzenia budowanie nowej zatoki autobusowej zaraz obok dotychczasowej było bez wątpienia niezwykle potrzebne, jednak teraz może dojść do całkowitego sparaliżowania komunikacji miejskiej w tej części miasta. Zgodnie z przepisami, przeciwległy przystanek „Olkusz Kościół" (od strony „Budowlanki") nie może bowiem znajdować się w obecnym miejscu, a kolejna błyskotliwa decyzja powiatowego Zarządu Drogowego w sprawie jego nowej lokalizacji sprawi, że mieszkańcy zostaną pozbawieni dostępu do najpopularniejszej w mieście linii „M".

Remont ulicy powiatowej Marcina Biema rozpoczął się już prawie rok temu, a tempo prac pozostawia wiele do życzenia. Powiatowy Zarząd Drogowy postanowił jednak zabrać się przy okazji za największy problem trapiący okolicznych mieszkańców - nie, nie mowa tu o wszechobecnej drożyźnie, galopującej inflacji czy gwałtownym wzroście opłat, ale oczywiście o lokalizacji przystanku autobusowego „Olkusz Kościół" (od strony Parafii). Po latach protestów, petycji i spędzania snu z powiek z mieszkańcom, powiatowi bohaterowie w końcu bohatersko przenieśli zatokę autobusową ok. 70 metrów w lewo. Brzmi to absurdalnie? Dla mnie również, ale być może w Starostwie są innego zdania. Zresztą, przedstawiciele powiatowego Zarządu Drogowego mieli na to niezbity argument w postaci: „tak mieliśmy wpisane w projekcie".

Po wybudowaniu nowej zatoki autobusowej, przeciwległy przystanek „Olkusz Kościół" (od strony „Budowlanki") nie mógł jednak dłużej stać w obecnym miejscu i to z aż dwóch powodów. Po pierwsze, jak sam wskazał powiatowy Zarząd Drogowy, zgodnie z przepisami dwie zatoki autobusowe nie mogą znajdować się naprzeciwko siebie. Po drugie, w okresie projektowania przebudowy tego powiatowego traktu obowiązywał przepis, który stanowił, że zatoki autobusowe należy usytuować za skrzyżowaniem, a nie przed nim. Skoro podległy starostwu Zarząd Drogowy tak umiłował sobie przesuwanie przystanków autobusowych o kilkadziesiąt metrów, to akurat w tym przypadku miał pełne pole do popisu: mógł przykładowo - co miałoby najwięcej sensu - przesunąć przystanek „Olkusz Kościół" (od strony „Budowlanki") kilkadziesiąt metrów dalej od skrzyżowania, w stronę obwodnicy, tak by nie znajdował się on bezpośrednio przed skrzyżowaniem i nadal spełniał swoją funkcję obsługi pasażerów najpopularniejszej olkuskiej linii autobusowej "M". Zamiast tego, postanowiono… przenieść przystanek „Olkusz Kościół" (od strony „Budowlanki") na drugą stronę skrzyżowania - tuż przed szkołę (w miejscu widocznym na zdjęciu nr 2). Niestety, powiatowi urzędnicy najwyraźniej zapomnieli, że tamtędy linia autobusowa „M" już nie kursuje.

Sytuacja ta może i byłaby naprawdę zabawna, gdyby nie fakt, że koszt tej zabawy sfinansujemy wszyscy w naszych podatkach, a setki mieszkańców mogą zostać pozbawione dostępu do autobusowej linii „M". Trzeba natychmiast podjąć niezbędne działania mające na celu zachowanie dostępu do linii „M" przez mieszkańców Osiedla Młodych i Osiedla Pakuska w Olkuszu.

Skoro przysłowiowe mleko się rozlało, bo przecież powiat nie przywróci już poprzedniego układu przystanków autobusowych, który odpowiadał mieszkańcom, to sensownym rozwiązaniem zaistniałego problemu wydaje się zmiana trasy linii "M" - tak, by autobusy skręcały z Drogi Wojewódzkiej nr 791 w lewo, w ulicę Sosnową, a następnie w prawo, na ulicę Jana Pawła II, skąd mogłyby zabierać pasażerów ze znajdującego się tam przystanku "Olkusz Jana Pawła II" (widocznego na zdjęciu nr 4) i dalej w ulicę Legionów Polskich. Problem jednak w tym, że w miejscu wspomnianego skrętu z Drogi Wojewódzkiej nr 791 w ulicę Sosnową obowiązuje obecnie nakaz jazdy prosto, więc trzeba liczyć na dobrą wolę Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie w kwestii zezwolenia na zmianę organizacji ruchu w tym miejscu. Rozmowy w tej sprawie podobno już się rozpoczęły. Pozostaje jednak spytać - dlaczego w ogóle do tej sytuacji doszło?

Sporo zamieszania i niewiadomych, ale trzeba koniecznie uratować dostęp mieszkańców do linii „M". Szkoda jedynie, że ten powiatowy galimatias przysparza mieszkańcom niepotrzebnych nerwów, szczególnie w obecnych, niepewnych czasach. Finezja podległych starostwu urzędników sprawi natomiast może chociaż, że w Olkuszu powstaną nowe filie wykonawców zatok autobusowych, jako że opisywany remont pokazuje, że jest to niewątpliwie złoty interes.

Miłosz Pałka

fot. 3 Skręt z DW791 w ul. Sosnową, który mogłyby wykonywać autobusy ZKG KM

fot. 4 Przystanek „Olkusz Jana Pawła II", który mógłby obsługiwać linię M

„Jeśli rząd mówi, że komuś coś da, to znaczy, że zabierze Tobie", czyli jak olkuski samorząd biednieje z roku na rok

Wszyscy borykamy się na co dzień z wszechobecną drożyzną, galopującą inflacją czy gwałtownym wzrostem opłat. Niedawno ujawniona afera z zawyżonymi marżami Orlenu pokazała, że duży wpływ na obecną sytuację miał rząd - jako że to właśnie ceny paliw są głównym czynnikiem odpowiedzialnym za wzrost inflacji. Jednym z bohaterskich rozwiązań problemu, który władza sama zatem stworzyła, była tymczasowa obniżka stawki podatku PIT do 12%, co z kolei znacznie uszczupliło jednak budżety samorządów. W kolejce czekają już jednak rozmaici oficjele partii władzy z wielkimi czekami dofinansowań, czekający na oklaski niczym bankomat wypłacający nam nasze własne pieniądze.

Zgodnie z ustawą z dnia 13 listopada 2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, samorządom przypada około 50% udziału we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych. Po wspomnianym ogłoszeniu tymczasowej obniżki stawki PIT, dumnie piersi na konferencjach prasowych wypinali jednak tylko przedstawiciele władzy, podczas gdy budżety samorządów kolejny już w ostatnich latach raz się uszczupliły - wszak w odróżnieniu od rządu nie mają one możliwości zadłużania się poza budżetem na różnej maści kreatywnych funduszach. A przecież jeszcze w 2021 roku Związek Miast Polskich oszacował straty budżetu Gminy Olkusz z tytułu Polskiego Ładu na aż 14 997 575,00 złotych rocznie.

Warto przypomnieć, że stopniowe uszczuplanie budżetów samorządów to w ostatnich latach przykry trend. Przykładowo, jeszcze przed pandemią, wybuchem wojny czy galopującą inflacją wpływy z tytułu subwencji oświatowej były znacznie niższe, niż koszty ponoszone przez jednostki samorządu terytorialnego. Gwoli wyjaśnienia - samorządy otrzymują co roku od państwa subwencję oświatową na utrzymanie lokalnych szkół oraz zapewnienie ich prawidłowego funkcjonowania. Z roku na rok niedofinansowanie oświaty przez rząd jest jednak coraz większe, w wyniku czego w 2022 roku łączny koszt związany z systemem oświaty w Gminie Olkusz wyniósł ponad 83 miliony złotych, a otrzymana na ten cel subwencja pokryła zaledwie około połowę tej kwoty.

W miastach w całej Polsce z roku na rok rosną również koszty wywozu śmieci: dla przykładu, tylko w 2019 roku w Markach ceny wzrosły o 294%, w Zielonce o 210%, a w Tarnobrzegu o 177%. Taki stan rzeczy spowodowany jest przede wszystkim podwyżkami składek ZUS czy wynikającej z rozporządzenia Rady Ministrów opłaty marszałkowskiej. Sytuacja na rynku wykonawców również jest daleka od ideału, ponieważ w ostatnim przetargu na wywóz odpadów w Gminie Olkusz zgłosił się tylko jeden wykonawca: postępowanie przetargowe zostało powtórzone, ale ponownie wpłynęła tylko jedna oferta. Gdyby tego wszystkiego było mało, sejmowa ustawa zabraniała dotąd dopłat dla mieszkańców z budżetu miasta, nakazując, by koszt wywozu odpadów w 100% pokrywały opłaty. W efekcie, miasta nie miały praktycznie żadnego wpływu na wysokość opłat za wywóz śmieci. Wspomniana ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach doczekała się niedawno nowelizacji, dopuszczając możliwość dopłat, ale, jak wyjaśniał Wiceminister Klimatu i Środowiska Jacek Ozdoba, jest to przepis fakultatywny, a gminy mogą korzystać z tego rozwiązania w szczególności, w sytuacjach nadzwyczajnych, np. w przypadku znacznego wzrostu cen za zagospodarowanie odpadów przy jednoczesnym braku możliwości pokrycia wszystkich kosztów z pobranych od mieszkańców opłat lub w związku z koniecznością znacznego podwyższenia pobieranych opłat. Trzeba jednak jasno zaznaczyć, że nawet w przypadku wprowadzenia powszechnej możliwości dopłacania przez samorządy do opłat za odbiór odpadów, koszty te samorządy będą musiały sfinansować z innych źródeł - np. podwyższając podatki lokalne czy rezygnując z remontu jakiejś drogi. Rząd powinien zatem obniżyć koszty funkcjonowania całego systemu, zamiast sukcesywnie je podwyższać: "ta zmiana to czysty populizm, gdyż przekładanie pieniędzy z jednej kieszeni (np. komunikacji publicznej) do drugiej (dopłaty do śmieci) nic nie zmienia systemowo. Pieniędzy, które powinny wpływać na zmniejszenie lub zatrzymanie wzrostów opłat, należy szukać np. w korporacjach wprowadzających na rynek opakowania. W tej sprawie rząd ma ogromne opóźnienie i dziś niezależnie od tego, czy korzystamy z ekologicznych opakowań, czy nie, wszyscy płacimy za ich zagospodarowanie" - alarmował przykładowo zastępca prezydenta Bydgoszczy Michał Sztybel.

Takie przykłady można wymieniać w zasadzie w nieskończoność: wszyscy pamiętamy chociażby jak pod koniec ubiegłego roku rząd chciał przerzucić podwyżki prądu na samorządy, w wyniku czego w Jeleniej Górze istniało nawet przez chwile zagrożenie wyłączenia z eksploatacji miejskich szkół, przedszkoli czy przychodni zdrowia. Rząd wycofał się z tych prób dopiero po protestach samorządowców z całej Polski pod hasłem „Ciemność+, nowy program PiS". Tyle, że znów z dumnie wypiętymi do kamer piersiami, kreując się na obrońców samorządów. Niestety, wygląda to na celowe zabiegi polityków partii rządzącej przed nadchodzącymi wyborami samorządowymi.

Według wyliczeń Związku Miast Polskich, łączny ubytek jednostek samorządu terytorialnego w dochodach z udziałów w podatku PIT w latach 2019-23 wynosi bowiem aż 64,4 miliarda złotych. Spadek pieniędzy w gminnych budżetach jest jednak odwrotnie proporcjonalny do liczby lokalnych polityków partii władzy, którzy w kolejnych dostojnie brzmiących programach ogłaszają jak to nie „załatwili" pieniędzy na lokalne inwestycje, okraszone później także tablicami informującymi o ich dofinansowaniu z budżetu państwa. Oklaskiwanie tych „darczyńców" w mediach rządowych przypomina jednak bardziej oklaskiwanie złodzieja, że ten zwrócił zrabowane wcześniej mienie.

Jedno jest pewne - lokalne potrzeby nieporównywalnie lepiej od ministrów w Warszawie znają lokalni samorządowcy, a ośrodek redystrybucji dochodów powinien znajdować się jak najbliżej źródła ich wytwarzania. Potrzebne są zatem gruntowne reformy wzmacniające pozycję gmin, powiatów czy województw, tak by były one w stanie prężnie się rozwijać bez kolejnych „dofinansowań" z rządu - tylko kto wtedy zapozuje do zdjęć, odbierze podziękowania i przetnie te wszystkie wstęgi?

Miłosz Pałka

Innowacyjna restrukturyzacja Olkuskiego Klubu Sportowego "Słowik"

Olkuski Klub Sportowy „Słowik" to obecnie największa akademia piłkarska w powiecie olkuskim, w której ponad 200 adeptów piłki nożnej szkoli się pod okiem 15 certyfikowanych trenerów oraz kilku doświadczonych pedagogów. Od przełomu września i października na rzecz klubu działa także nowy Zarząd, którego zadaniem jest kompleksowa restrukturyzacja organizacji pod kątem finansowania oraz nowoczesnego modelu zarządzania. W jego skład weszli: Jan Sarecki (Prezes), Andrzej Maksymowicz (Wiceprezes), Miłosz Pałka (Sekretarz) oraz Tomasz Czarnota (Skarbnik) - jako że pierwszym elementem ewolucji i zmian wewnątrz klubu było zmniejszenie liczby członków Zarządu oraz dokładne uszeregowanie ich zadań wedle posiadanych kompetencji.

Drugim etapem restrukturyzacji było natomiast przemodelowanie całego sposobu zarządzania klubem - od stycznia w klubie zatrudniono koordynatora od spraw sportowych, odpowiedzialnego m.in. za ustalanie odpowiedniego harmonogramu treningów i meczów, kontakt z poszczególnymi trenerami czy opracowanie spójnego planu szkolenia na każdym etapie rozwoju młodego piłkarza „Słowika", opartego na płynnym przechodzeniu zawodników między kolejnymi grupami wiekowymi oraz przejmowaniu zawodników przez nowych trenerów w tym samym systemie szkoleniowym.

Kolejną innowacją była organizacja Gali Świątecznej Olkuskiego Klubu Sportowego „Słowik", mającej na celu zainaugurowanie corocznych spotkań całej społeczności klubu oraz wspólnej integracji. Zarząd klubu ma nadzieję, że stanie się ona miejscem do wspólnego złożenia sobie świąteczno-noworocznych życzeń oraz podsumowania występów ligowych wszystkich drużyn OKS-u.

Nowozapoczątkownym wydarzeniem (i miejmy nadzieję również tradycją kolejnych lat) był także noworoczny mecz pomiędzy seniorami, a wychowankami „Słowika": seniorzy okazali się minimalnie gorsi od wychowanków, co w perspektywie rozwoju klubu jest jednak dobrym prognostykiem na przyszłość, pokazującym, iż kolejne grupy wiekowe utrzymują coraz wyższy dobry poziom gry.

Ostatnim etapem, jaki Zarząd klubu ma za zadanie zaimplementować w tym roku, jest przemodelowanie całego systemu bieżącej obsługi finansowej klubu. Z uwagi na formę prawną Olkuskiego Klubu Sportowego „Słowik", będącego stowarzyszeniem zarejestrowanym w Krajowym Rejestrze Sądowym, niezbędne było uzyskanie fachowych porad, zarówno pod kątem prawnym, jak i księgowym. Kilkumiesięczna praca zakończyła się w ostatnim tygodniu, a jej efektem jest stworzenie całkiem nowego projektu - Klubu100, zajmującego się m.in. obsługą przejazdów na mecze rozgrywane przez zawodników OKS „Słowik", wynagrodzeniem sędziów czy inwestycjami w sprzęt sportowy.

Czym dokładnie jest Klub100? Grupą mająca na celu zebranie 100 inwestorów - w postaci zarówno osób fizycznych, jak i prawnych - którzy miesięcznie będą inwestować 100 złotych w cele statutowe stowarzyszenia poprzez darowiznę, umowę sponsorską lub umowę reklamową. Każdy członek Klubu100 będzie mógł liczyć na interesujące gratyfikacje z tytułu przynależności do elitarnego grona wspierających Olkuski Klub Sportowy "Słowik". Specjalna kampania marketingowa na temat Klubu100 powinna wystartować już w najbliższych tygodniach, a już teraz szczegółowe informacje można znaleźć na specjalnej założonej stronie internetowej klub100.slowikolkusz.pl lub pod adresem mailowym klub100@slowikolkusz.pl

Wszystkie działania olkuskiego "Słowika" można ponadto śledzić za pośrednictwem profili klubu w mediach społecznościowych, w szczególności pod hasłem #RozwińSkrzydłaZeSłowikiem - w tym również szczegóły rekrutacji do każdej z grup treningowych.

Jan Sarecki

Kucie Kos Powstańczych - olkuski towar eksportowy

foto Franciszek Rozmus

foto Anna Dąbek

Kiedyś nazwałem coroczne kucie kos oprawionych na sztorc w Żuradzie olkuskim towarem eksportowym. Dziś mogę dodać słowa: coraz bardziej.

Opanowanie rzemiosła kowalskiego w kuźni na Wierzbiu w Żuradzie przez Jacka Włodarczyka i Łukasza Żaka pozwoliło na zorganizowanie tam już po raz dwunasty tego tradaycyjnego wydarzenia, przypadającego teraz ponadto w 160. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Spotkanie kowali i rekonstruktorów historycznych stanowi okazję do zapoznania się z tajnikami kowalstwa oraz czynnościami niezbędnymi do przekucia kosy rolniczej, czemu towarzyszy zawsze wiele ciekawych dodatków.

Było to także pierwsze z serii trzech wydarzeń rocznicowych, w których brali udział nasi kowale: w Żuradzie (14 stycznia), w Igołomi koło Krakowa (22 stycznia) i w Czernej (5 lutego). Zaproponowałem zatem połączenie tych wydarzeń w całość, poprzez upamiętnienie trzech bohaterów powstania: spoczywającego na Starym Cmentarzu w Olkuszu pułkownika Francesco Nullo, urodzonego w Igołomi świętego Adama Chmielowskiego - Brata Alberta oraz dowódcy powstania na Litwie i przeora klasztoru w Czernej świętego Rafała Kalinowskiego. Warto wspomnieć, że Adam Chmielowski i Rafał Kalinowski to pierwsi polscy święci wyniesieni na ołtarze przez papieża Jana Pawła II oraz główni patroni Diecezji Sosnowieckiej.

Kucie kos w Igołomi odbyło się po raz pierwszy i miało miejsce w tej samej kuźni, której wnętrze przedstawione jest na słynnym obrazie „Kucie kos" Artura Grottgera, co nadało temu wydarzeniu symbolicznego znaczenia.

Czerna gościła z kolei kowali drugi raz: tym razem pojawili się tutaj rekonstruktorzy z oryginalnymi strojami i bronią, co w połączeniu z malowniczą okolicą dało niezwykle barwny efekt.

Rozmus Franciszek

foto Grzegorz Goc

foto Franciszek Rozmus

foto Franciszek Rozmus

foto Franciszek Rozmus

„Niemiec z psem i pejczem zaczął odliczać: eins, zwei, drei…” - wywiad z Anielą Guzik

W ubiegłym miesiącu swoje 99. urodziny obchodziła Aniela Guzik z Ryczówka. Z tej okazji dostojna jubilatka podzieliła się z czytelnikami Gazety Olkuskiej swoimi wspomnieniami: pani Aniela podczas okupacji niemieckiej została wywieziona na przymusowe roboty do III Rzeszy, przechodząc pobyt m.in. w aresztach żandarmerii na ziemi olkuskiej oraz w niemieckim więzieniu w Sosnowcu. Do rodzinnej miejscowości powróciła natomiast po tułaczce wśród sowieckiej ofensywy zimowej pod koniec II wojny światowej. Jej mąż - Roman Guzik „Sęk” - był z kolei dowódcą placówki Armii Krajowej w Ryczówku i kierownikiem tamtejszego punktu informacyjnego zgrupowania partyzanckiego „Surowiec”, a także aktywnym działaczem kombatanckim. W latach 90. XX wieku Aniela Guzik wraz z mężem uczestniczyła ponadto w zakładaniu koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Kluczach oraz następczej organizacji działalności tegoż Koła. Obecnie pani Aniela jest także członkiem Stowarzyszenia Polaków Represjonowanych przez III Rzeszę. Z okazji swoich 99. urodzin, w uznaniu zasług na rzecz popularyzacji historii, została odznaczona medalem „Wierni Akowskiej Przysiędze”, nadanym przez Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Konrad Kulig: **Czy pamięta pani początek wojny w 1939 roku?**

Aniela Guzik: *Pamiętam. Nikt we wsi nie miał radia, prócz jednego kolegi mojego przyszłego męża. Wszyscy staliśmy przy głośniku i myśleliśmy: „co to będzie? ”. Ogłosili, że jest wojna - wszyscy krzyczeliśmy, płakaliśmy. Nad ranem widzieliśmy samoloty niemieckie. Wtenczas już był strach, wszyscy się bali. Na drugi dzień mężczyźni zbierali się do ucieczki. Ze Śląska też uciekali, ciągnęli za sobą wózki.*

Konrad Kulig: **Jak dla waszej rodziny zaczęła się okupacja niemiecka?**

Aniela Guzik: *Mój tata był biedny, nie miał pola. A Niemcy kazali, żeby wszyscy pracowali – kto ma pole, to w polu, a kto nie ma, to na roboty do Niemiec. Więc tata był wystawiony na roboty. Mama moja już była słaba. Tata powiedział, że jak teraz go wezmą, to nie ma ani chleba, ani nic… więc zamiast niego sołtys wystawił mnie. Dostałam wezwanie do Ogrodzieńca. Pojechałam rano ja i paru nas z Ryczówka wystawionych. Przyjechał lekarz, zbadał nas, czy jesteśmy zdrowi i po południu wyszliśmy czwórkami, po piachu, do Zawiercia na pociąg.*

Konrad Kulig: **Trafiła pani do bauera koło Grodkowa na Opolszczyźnie. Długo pani tam pracowała?**

Aniela Guzik: *Tak, pracowałam tam około rok. Potem tata zachorował, więc dostałam urlop – siedem dni, ale mi przykazali, że mam wrócić. Przyjechałam z Niemiec do domu i zachorowałam na wyrostek. Operował mnie w szpitalu w Olkuszu lekarz Rzadkowski. Po operacji dał mi zwolnienie na dwa tygodnie.*

Konrad Kulig: **Czy Niemcy uhonorowali, że pani była po operacji?**

Aniela Guzik: *Nie! Tutaj, między Kwaśniowem a Ryczówkiem, przebiegała granica między terenami wcielonymi do Rzeszy a Generalnym Gubernatorstwem. A w Rodakach był zollamt [urząd celny - przyp. red.]. Przyszedł komendant tego posterunku, Rudolf, i zabrał mnie do więzienia. Tata wyjął moje zwolnienie od lekarza, ale to nic nie dało. Zamknęli mnie na zollamcie w Rodakach. Moja babcia dowiedziała się, że tam siedzę i przyniosła mi trochę chleba pod okienko aresztu. W nocy strażnik przyprowadził dwóch chłopaków. To byli szmuglerzy, którzy handlowali przez granicę. Ja siedziałam w drugiej celi ze starszą panią z Rodak. Bez przerwy płakała. Wieczorem nas wypuszczali, żeby się załatwić, a na noc nam dawali wiadro. Drzwi były zasunięte na suwnicę, a w suwnicy były otwory. Tamte chłopaki były tak bystre, że wzięli pałąk od wiadra, oderwali, zrobili z tego haczyk i odsunęli drzwi do obu cel: „My uciekamy, uciekaj z nami” – powiedzieli. Ja się wystraszyłam, noc ciemna, las dokoła, nikogo nie znam. Bałam się. Rano przychodzą Niemcy, a tu drzwi otwarte i chłopaków nie ma. Wezwali policję i zawieźli mnie do więzienia w Sosnowcu przy ul. Towarowej.*

Konrad Kulig: **Ile miała pani wtedy lat?**

Aniela Guzik: *Byłam młodym dziewczątkiem, miałam szesnaście lat. Stanęłam przed więzieniem, otworzyły się drzwi, wyszła Niemka i powiedziała: „Achtung! ”. To oznaczało, że miałam stanąć na baczność, ale ja tego jeszcze nie rozumiałam i dalej stałam normalnie. A ona wzięła taki żelazny klucz i przez obie ręce mnie uderzyła. Pomyślałam sobie: „Boże, gdzie ja jestem? ”.*

Konrad Kulig: **Jakie były warunki, w jakich przebywaliście?**

Aniela Guzik: *Okropne. Na sali było nas dziesięć młodych kobiet, pokój cztery na cztery metry. Na noc dostawaliśmy worki wypchane plewami albo sianem i na jednym worku spały dwie osoby. Do tego w celi był wielki garnek do załatwiania się, wszy i pchły. A wie pan co nam gotowali? Śmierdzące karpiele, tak że potem tylko biegunka. Jako młodą dziewczynę, dali mnie na Feldkommando. Dali nam płużek i kazali orać ogródek działkowy. Obok mężczyźni budowali więzienie. Byli wśród nich tacy, których Niemcy zabrali w obławie, a rodziny nie wiedziały, gdzie oni są. Więc ci więźniowie dawali nam grypsy. I jak szłyśmy przez miasto z pracy do więzienia, to rzucałyśmy te karteczki, między przechodniów.*

Konrad Kulig: **A czy pani utrzymywała wtedy kontakty z rodziną?**

Aniela Guzik: *Tata dowiedział się gdzie jestem od handlarzy, którzy szmuglowali przez granicę. Przyjechał, żeby dać mi trochę chleba. Jak doszedł do ogrodzenia, to go strażnik poszczuł psem, tata rzucił teczkę z jedzeniem i zaczął uciekać. Jak doszłam, to teczki już nie było. Wzięła ją Niemka, która nas pilnowała. W Sosnowcu siedziałam cztery czy pięć miesięcy. A potem zabrali nas z powrotem do bauerów. Jechaliśmy przez Oświęcim. Otworzyli ciężarówkę i po jednej osobie: wysiadać, wysiadać! Popędzali batem. Wepchnęli nas do betonowego, zawilgoconego karceru. Rano otworzyły się drzwi. Wyszłam z ciemności, przed sobą widzę rząd więźniów w pasiakach, głowy ogolone, zgarbieni. Przyszedł Niemiec, w jednej ręce trzyma psa na smyczy, a w drugiej pejcz. I liczy: eins, zwei, drei… Do dziesięciu. Co dziesiąty więzień – wystąp! Tych rozbierali i prosto do krematorium. To mam cały czas przed oczami. O kromce suchego chleba wozili nas od więzienia do więzienia. W końcu trafiłam do Grodkowa, do tego samego bauera, co poprzednio. Byłam zawszona, miałam świerzb. Bauerka była z Górnego Śląska, rozumiała po polsku. Zaprowadziła mnie do lekarza. W poczekalni słyszałam o sobie: „Przeklęta Polka!”. Ale lekarz dał lekarstwa i wyzdrowiałam.*

Konrad Kulig: **Czy trafiła pani na dobrego gospodarza? Jak panią traktowano?**

Aniela Guzik: *Przepracowałam cztery lata. O czwartej rano wołali na mnie „Angela! ”, żeby obrobić sześć krów i świnie… Niech pan zobaczy jakie mam ręce… Bauerka sprawdzała, czy dobrze pracuję. Karmiłam kiedyś świnie i ładniejsze ziemniaki odłożyłam dla siebie. Taki był głód… A bauer przyszedł i rzucił je świniom. Polakowi nie było wolno do domu wejść, tylko miał osobne pomieszczenie. Jednak później mnie już szanowali, bo bauerka była chora i jej pomagałam, a miała sześcioro dzieci. Po wojnie utrzymywaliśmy kontakty, nawet przysyłali mi paczki.*

Konrad Kulig: **Jak zakończyła się pani tułaczka?**

Aniela Guzik: *Kiedy zbliżał się koniec wojny, to bauer mnie zawiózł na dworzec i powiedział, że jadę „na urlop”. A oni też się pakowali, do ucieczki przed Rosjanami. Pociągi na zachód jechały jeden za drugim, a na wschód, to stało się i czekało na każdej stacji. Ale dojechałam do Olkusza. Samoloty bombardowały Czarną Górę. Od Bolesławia jechały furmanki z uciekającymi Niemcami, na dworzec. Przyszłam do fabryki w Kluczach. Akurat mój tata szedł do pracy na drugą zmianę: „Dziecko moje kochane! ” – przywitał mnie. I dodał: „Idę teraz do pracy, ale dobrze, że jesteś, będziemy już dzisiaj razem w domu”.*

Konrad Kulig: **Czy może pani – z perspektywy swoich doświadczeń – przekazać kilka słów przesłania dla młodszych pokoleń?**

Aniela Guzik: *Teraz, jak zaczęła się wojna na Ukrainie, to wszystko z dawnych lat mi staje przed oczami. I modlę się, żebyśmy u nas nie doczekali nigdy wojny. To coś okropnego.*